

94ty dzień rozprawy .

BS/J. 225

1/1.

Dnia 3 grudnia 1947 r.

Początek posiedzenia o godz. 9.05 . Skład Trybunału jak w dniu 2 grudnia 1947 r. z wyjątkiem prokuratora dra Cypriana , oraz przy udziale prokuratora Gackiego .

Przew.: Proszę świadka dr Janinę Kościuszkową .

Staje świadek dr Janina Kościuszkowa .

Przew.: Proszę podać dane osobowe .

Świadek dr Janina Kościuszkowa , lat 50, lekarz , rel. rzym.-kat. , obca .

Przew.: Pouczam świadka w myśl art 107 kpk. że należy mówić prawdę , fałszywe zeznania karane są do lat 5-ciu . Czy strony zgłaszają wnioski do do trybu przesłuchania świadka ?

Prokuratorzy : nie.

Obrona : nie.

Przew. Wobec tego świadek będzie zeznawał bez przysięgi .

Proszę , niech świadek powie co wie o samej sprawie , w szczególności co wie o oskarżonych .

Sw. Janina Kościuszkowa : W Oświęcimiu byłam przez rok 1943 i 1944 . Po przejściu kwarantanny w Brzezince przeniesiono mnie do Statsgebäude , gdzie w piwnicach z mieszkały więźniarki , które tam pracowały . Częściowo były zatrudnione jako urzędniczki na politycznym oddziale , oraz w innym biurach . Równocześnie w tych piwnicach znajdował się rewir na 30 chorych . Parter i pierwsze piętro zajmowały dozorcynie z osk. Mandel na czele . Kilkanaście więźniarek zostało przydzielonych jako służące do tych dozorecznyń . Z własnej obserwacji , oraz z opowiadań tych więźniarek miałam możliwość zapoznać się z bagem zgnilizny moralnej , który wśród tych dozorecznyń panował . Wracały często późno w nocy pijane po różnych zabawach , jakie sobie wtedy urządzały . Rzucały wtedy flaszkami z wody sodowej

9-ty dzień rozprawy .

BS/J.

1/2

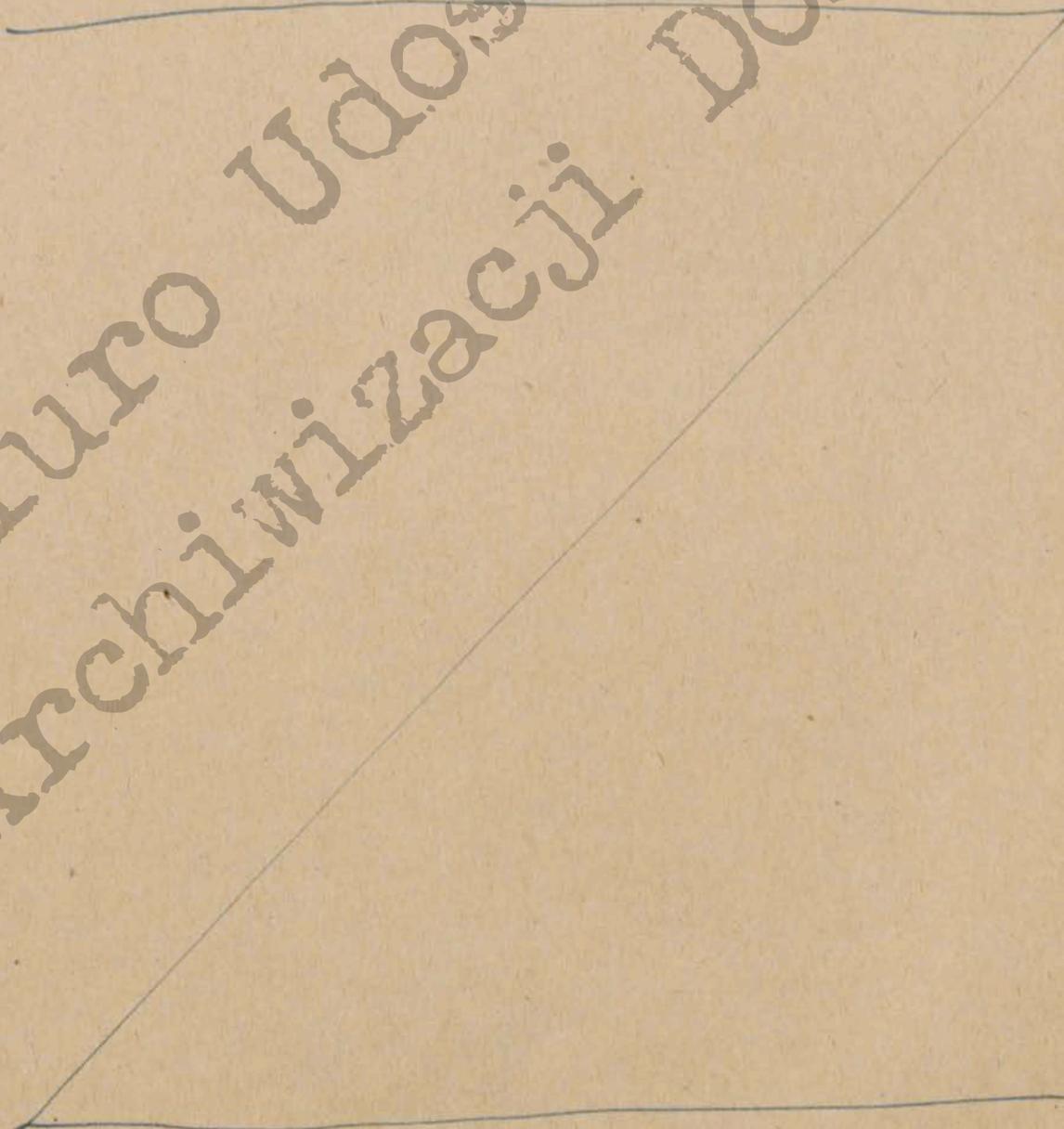
po całym bloku . Wodę wodociągową pili tylko więźniowie . SS-mani mieli zaś dostarczaną całymi wagonami wodę sodową , wskutek czego w mieszkaniu ich lub na korytarzu stało zawsze kilkanaście skrzyń z wodą sodową . Więźniarki rano po takiej zabawie musiały całymi kosztami wynosić odłamki szkła . W r. 1944 Mandel urządziła sobie osobną willę i musiały jej przy tym pomagać więźniarki . W czasie transportu Żydów Węgrberskich w maju 1944 r. po selekcjach , dokonywanych na rampie , odbywały się u Mandel przyjęcia , w których brał udział Liebehenschel , który przynosił różne trunki , odebrane więźniom przywożonych w transportach . Opowiadała mi o tym Niemka , badaczka pisma Świętego , niejaka Klimaszewska , która przez miesiąc służyła u Mandel i ona opowiadała , że Mandel prowadziła dziennik , w którym notowała wszystkie transporty , przychodzące do Oświęcimia , selekcję dokonywane , oraz ilość osób , które szły do gazu . Poświadczyła to także druga Niemka Keller , pracująca później u Mandel i mówiła jeszcze , że chowała ten dziennik w szufladzie . Nie wiem , gdzie dziennik ten obecnie się znajduje . Ze Statsgebäude zostałam przeniesiona do Brzezinki , gdzie pełniłam funkcje lekarza . Widziałam często , jak Mandel jadąc rowerem , zatrzymywała się koło przechodzących ulicą obozową dzieci , brała je na ręce i głaskała . Ta sama jednak Mandel asystowała przy selekcjach na rampie kolejowej , gdzie setki /ⁱ/tysiące dzieci szło do gazu . Za jej rządów noworodki topiono zaraz po urodzenia , a później spalano w piecu na bloku . Później po złagodzeniu kursu , dzieci zostawiano przy życiu , jednak dawano matkom tak potworne warunki , urągające wszelkim zasadom higieny , że dzieci te umierały . Drewniane bloki , były to właściwie stajnie o jednych tylko drzwiach tak , że nie było żadnego naturalnego przewiewu .

9-ty dzień rozprawy .

BS/J.

1/3

Kobiety spały w t.zw. kojach 3-ch piętrowych. Na bloku nie było wogóle wody , tak, że kobiety nie miały czym wyprać rzeczy swoich dzieci . W takim małym bloku mieściło się około 100 matek z dziećmi . Każde dziecko w kilka dni po urodzeniu było tatuowane i wliczane w stan , jako więźniów obozu Oświęcim . Dzieci Żydowskie nie były wpisywane w stan i nie dostawały żadnego dodatkowego wyżywienia . Zdarzało się , że ~~rzazxy~~ dzieci , które już podrosły były dopiero odrywane od matki i spalane , co wywoływało straszną rozpacz matek , które często chciały iść z nimi na śmierć .



Jednego dnia przyszedł rozkaz, że dzieci będą odbierane matkom. Widziałem wtedy mekeryczne sceny. Jeżeli matka przychodziła w początkach ciąży do obozu, wiedziała z opowiadania koleżanek, że dziecko zostanie jej odebrane po urodzeniu. Pamiętam jedną z takich matek, która od początku była na to nastawiona. Z niewiadomych względów dziecko pozostawiono jej, tak, że miała je przy sobie przez pięć miesięcy. Męczyła się, aby w tych okropnych warunkach utrzymać je jakoś przy życiu. Ciągłe żyła nadzieją, że wkrótce wojna się skończy, że dziecko jej nie odbiorą. Gdy dziecko miało pięć miesięcy, przyszedł rozkaz, że ma być odebrane. Matka błagała o życie dla tego dziecka, rozpaczła, skutek był taki, że zabrano ją razem z dzieckiem do szpitala, a w karcotece oddziału politycznego zanotowano, że zmarła w tym samym dniu razem z dzieckiem, na zepalenie płuc.

W marcu 1944 r. odebrano dzieci matkom ze Smoleńszczyzny. Wiosną po miesiącu przyszedł rozkaz, że dzieci będą matkom zabierane, chore pójdą na rewir, silniejsze do obozu. Matki poprostu były głową o ściany z rozpęczy, widziałem wtedy potworne sceny. Nic to nie pomogło. Wszystkie dzieci zostały odebrane, mówiono, że do specjalnych obozów, w każdym razie ślad po nich zaginął.

W sierpniu 1944 r. przywieziono do obozu całą rodzinę z Powstania Warszawskiego. Najmłodsze dzieci, były to niemowlęta paromiesięczne, najstarsi z pacjentów mieli około 20 lat. Dzieci odebrano matkom i około 450 z nich umieszczono na bloku murowanym w Brzezince. Był to najgorszy blok. Tam umieszczano po 6-10 dzieci na jednej koi. Na 450 dzieci dano tylko 4 t.zw. pielęgniarki. Dzieci źle były ubrane, gdyż własną garderobę odebrano im, a ubrano w jakieś stare kachy. źle odżywiane,

9-ty dzień rozprawy

F/PK

2/2

bez ruchu i powietrza, gdyż nie wolno im było wyjść na spacer, tylko na małe podwórko przed blokiem, ogrodzone drutem kolczastym. Stale była t.zw. "Blacksperre", nie wolno było nikomu wchodzić do tego bloku. Ja miałam do niego dostęp, ponieważ zastępowałam lekarzkę, która zachorowała. Przed blokiem tym działy się również okropne sceny. Matek nie dopuszczano do dzieci, matki cisnęły się tam i zawsze starały się znaleźć jakąś okazję, żeby chociaż za wszelką cenę zobaczyć je. W niedługim czasie wybuchła w tym bloku dziecięcym epidemia szkarlatyny, koklusz, dyfterii. Bardzo wiele z tych dzieci zmarło wtedy. Wiele z nich zmarło również na gruźlicę i nawet do chwili obecnej spotykam jeszcze pacjentów z tego bloku chorych na gruźlicę, względnie zagrożonych gruźlicą.

O odwzeleniu nie będę mówiła, gdyż nie chciałabym powtórzyć tego, co powiedzieli moi poprzednicy. Chciałabym tylko zaznaczyć pewne rzeczy z punktu widzenia lekarskiego. Po odwzeleniu, w czasie którego kobiety stały nago po kilkanaście godzin, a chore musiały leżeć na gołych deskach, bo sienniki były spalone, bez przykrycia, miałyśmy zawsze kilkanaście wypadków śmierci z wyczerpania, a nieraz nawet paręset. Bardzo często więźniarki umierały na zapalenie płuc. Odwzelenie dla nas było zawsze groźbą śmierci.

Selekcje. Ostatnia selekcja była w październiku 1944 r. Przygotowywał ją Dr. Mengele. Wydał on rozkaz, że wszystkie żydówki ciężiej chore, mają być przeniesione na inny blok, ponieważ będzie utworzony osobny blok żydowski. Wieczorem zarządzono t.zw. "Blacksperre", przyjechały auta z SS-mannami, z dozorczykami Mandel i Drechsler na czele. Wypchnęły wszystkie chore żydówki na auta. Dowiedziałyśmy się o tym od pielęgnierek. Same słyszałyśmy tylko potworne krzyki i jęki, kadowanych

6-my dzień rozprawy

F/PK

2/3

kobiet, które były więzione do krematorium. Wieczorem buchnęły ognie z kominów krematorium, które widać było z Brzezinki.

Odżywienie. O tym, że odżywienie nie było dostateczne wiedzą wszyscy. Zupy gotowane dla więźniów zaprawiane były przyprawą "Avo", która z jednej strony wywoływała biegunkę, z drugiej strony, jeżeli więźniarka zjadała ją w nadmiernej ilości, powodowała w olbrzymim stopniu obrzęki na nogach, które dochodziły powyżej kolan. Sprawdziłam to sama, ponieważ miałam jedną z więźniarek, która zjadała zwiększoną ilość tej zupy twierdząc, że jeżeli nie będzie jej jadła w tej ilości, umrze z głodu. Gdy wreszcie zdołałam jej wyperswadować, że te ilości zupy również mogą grozić jej śmiercią i gdy więźniarka przestała ją jeść, obrzęki znikły.

Jakie było pożywienie świadczy o tym fakt, że gdy Dr. Kbnig w 1944 r. kazał pielęgniarkom wyszukać spośród więźniarek w Oświęcimiu, któreby przez rok żyły tylko na wikcie obozowym, nie znaleziono takich, to znaczy, że więźniarki na wikcie czyste obozowym, nie mogły przeżyć jednego roku. Jedzenie odznaczało się szczególnym brakiem witamin. Kobiety broniły się przed tym w ten sposób, że gdy szły do pracy poza obóz do pola, starały się przynieść kawałki marchwi, cebuli, kapusty, dla siebie i dla koleżanek. Niestety na bramie stała Mandel z sztabem i SS-mannami, między którymi był także Kramer, poddawała więźniarki rewizji osobistej, w czasie której wyciągano każdy ^{nawet} najmniejszy kawałek jarzyny, żeby nie dopuścić do obozu witamin. Jednego razu jedna z więźniarek przerzuciła przez płot główkę kapusty. Pielęgniarka ^{by/} zlapała ją, że ją zanieść chorym, wtedy SS-mann Kramer wpędził do rewiru, szukając tej pielęgniarki, jednak ona się schowała.

9-ty dzień rozprawy.

Ona już zdążyła się schować. Wtenczas - było to o zmiernych - zarządzono "antreten", wszystkich lekarek i pielęgniarek, i on zaczął szukać wśród nas. Powiedział, że jeśli się taka nie znajdzie to zrobi nam "sport" za tę główkę kapusty. Kiedy przyjechałam w 1943 r. do obozu, nie było tam wogóle klozetów. Na bloku kwarantanny, gdzie przebywało około 700 kobiet, były tylko jedne taczki żelazne, które stale przelewały się na ziemię, wskutek czego zakazywały się więźniarki. Przez 3 tygodnie trwania kwarantanny więcej niż połowa zachorowała na tyfus brzuszy. W tym czasie nie było w obozie wody do mycia i do prania. Tygodniami więźniarki się nie myły, z kwarantanny nie wolno było wychodzić. Była wówczas jedyna studnia w obozie, a gdy w lutym 1943 r. ta studnia była zamknięta nawet tej nędznej kawy, czy ziółek nie ugotowano z powodu braku wody. Wskutek tych warunków szerzył się tzw. "Durchfall". Było to zapalenie jelita grubego, które dobijało już i tak wyczerpane organizmy.

Na przełomie r. 1943/43. wybuchła potworna epidemia w Brzezince tak, że przez jakieś 6 tygodni umierało ponad 200 kobiet dziennie. Ponieważ wtedy na szczęście zachorowały również "Aufseherki" postanowiono warunki higieniczne tam poprawić. Doprowadzono wodę, a na rewirze zmontowano nawet klozety i umywalnie z bieżącą wodą. Było to duże fajaneowe koryta w których można się było doskonale umyć, tak że sprawa czystości byłaby jako-tako rozwiązana. Ale po 3 czy 4-ach dniach przyszedł z komendy surowy nakaz zamknięcia instalacji i nie używania klozetów i umywalk. Pod największą karą bicia, bunkra i odesłania do karnej kompanii, nie wolno było tych instalacji używać, i znowu pielęgniarki musiały wynosić po kilkanaście razy dziennie, kubki z nieczystościami i inne więźniarki musiały przyjeżdżać z beczką i czerpać wiadrami

9-ty dzień rozprawy.

te nieczystości do beczki i wywozić poza obręb obozu.

Jeżeli chodzi o czystość na rewirze to nie można sobie wyobrazić tego, że może istnieć szpital o takich warunkach. Szpital umieszczono w stajniach, kółka była 3-piętrowe, w okresie epidemji leżeli w kółku po 4 chore. Jeżeli ktoś, był bardzo ciężko chory i chciało się mu trochę pomóc to udawano się zrobić tak że leżeli po 2 lub 3. Gdy jednak stosunki już trochę poprawiły, dbano bardzo o to, żeby był wymyty chodnik przez środek pokoju i obielony piec na środku pokoju. Byłam świadkiem na bloku X-tym jak przyjechał SS-man z Rajska, jak na polecenie tamtejszego lekarza /to działo się kilka razy/.zwołano zaraz po apelu kilkadziesiąt kobiet ziębnistych, spędzono je do umywalki i do klozetu wstawiono duży stół, kładziono te kobiety na stole i pobierano im tam krew w ilości 1/2 - 3/4 litra. Jeżeli którejś nie udało się pobrać tyle krwi, bardzo się pan SS-man gniewał. Oczywiście że takie pobieranie krwi wpływało wyczerpująco na organizm kobiet. Asystowała mu przy tym jedna Niemka pielęgniarka i od niej wiem, że ta krew przeznaczona była na front dla żołnierzy niemieckich do transfuzji.

Czy oskarżona Mandel była więźniarką ? Oskarżona Mandel miała specjalny sposób bicia: uderzała ręką, a raczej kulką w twarz w ten sposób, że puszczala krew z nosa za pierwszym uderzeniem. Pamiętam kiedy przed "Stabsgebäude" zaczęły się gromadzić więźniarki na apel i było bardzo zimno, jedna skulona włożyła ręce do kieszeni. Mandel przejechała w odległości jakichś 100 kroków od nas. Gdy to zobaczyła podjechała do niej i uderzyła ją tak, że jej puściła krew z nosa. Ta więźniarka tak się przeraziła zjawieniem się wszechwładnej Mandel, że w dalszym ciągu trzymała ręce w kieszeni wtedy zaczęła uderzać jej głowę o mur i bardzo ją pokrwawiła. Sama ją opatrywałam.-

9-ty dzień rozprawy

Osk. Mandel przy jakiejś wizytacji obozu w Rajsku uderzyła więźniarkę nazwiskiem Ukan tak silnie w twarz, że przyszło do zwichnięcia szczęki. Następnego dnia byłem z nią u Roentgena, chociaż wprawdzie z innego powodu.

W czerwcu 1944. r. Mandel urządziła wyprawę do Rajsko, gdzie było specjalne komando 300 więźniarek, gdzie były lepsze warunki bytu. Był tam Dr. Cezar, który prowadził specjalną hodowlę roślin, wydających gumę. Były tam dziewczęta inteligentne, miały pracę wyjątkową, jednak naukową. Mandel nie mogła tego znieść. Przejechała do obozu i pod pretekstem poszukiwania złota u więźniarek, porozbijała urządzenia, pozabierała wszystko więźniarkom, co miały, nawet paczki przesłane z domu. Kazała podzierać z nich sukienki i fartuszki i pobierać w okropnie wyglądające suknie. Że Osk. Mandel uważała Brzezinkę za dużo gorszy obóz, to najlepszy dowód, że jeżeli więźniarka zrobiła jakieś przewinienie w obozie w Rajsku lub Stabsgebäude, to była wywożona do Brzezinki.

Była czeska z Pragi, nazwiskiem Binder, u której znaleziono w kieszeni papierosy. Za karę Binder dostała 3 tygodnie na bloku 11., a kiedy drugi raz coś się jej zdarzyło, poszła do Brzezinki.

Osk. Brandl przewidziała Bekleidungskammer, gdzie były masy dobrych ubrań, bielizny, bucików i pończoch. Dla więźniarek wydawano co najgorsze, - buty, których nie można było dobrać. Resztę wszystko wysyłano w świat dla Niemców, tak, że więźniarki były niedostatecznie ubrane. Jeżeli chodziło ciepłą bielizną, pończochy, to były konfiskowane. Już 15 kwietnia ~~1944~~ odebrano na rozporządzenie komendantki obozu wszystkim więźniarkom pończochy, swetry

9-ty dzień rozprawy

i ciepłe bluzki. Więźniarki budzono o godz. 4 rano, wypędzono je na dwór, tak, że wszystkie zaziębiały się. Jeśli która miała ukryty swetr, wydzierano ^{go} jej.

Pamiętam, jak przywieziono ludzi z Warszawy do obozu, zabrano im, podobnie jak nam wszystkim, - wszystko. Kiedy w tym czasie nie było pasiaków, ubrano więźniarki w suknie a na plecach wymalowano krzyż. Suknie, to były strzępy z georgety, jedwabiu, które po 2, 3 -ch dniach rozlatywały się.

Kiedy chora przychodziła do rewiru, rozbierano ją zupełnie do naga. Koszule nocna, jakie przydzielano więźniarkom, były pełne plam po pchłach, a na odwrotnej stronie znajdowały się rozgniecione wszy. W r. 1943., kiedy obóz był zawszony, przyszedł transport bielizny pełny gniid i wszy.

Z oskarżonym Aumeierem zetknęłam się tylko raz w ~~S~~ ~~ta~~ ~~bs~~ ~~gebäude~~. Pokój był tak gęsto upchany, że nie można było przejść. Za salę jadalną służył ciemny korytarz. Wpadł tam Aumeier, a nie mogą przejść zaczął krzyczeć *bie*, więźniarkom powypadały miski z zupą - i miejsce dla Aumeiera zaraz się znalazło. - Skończyłam

Przew.: Świadek wspomniał o mordowaniu noworodków.

Świadek: W latach 1942, 1943. początkowo matkę i dzieckiem posyłano do gazu, potem matkę pozostawiano przy życiu a dziecko topiono, mordowano i palono. Pod koniec roku 1943. pozostawiano dzieci, ale dawano im złe warunki bytu.

Prócz noworodków były dzieci "bliźniacze". Dr. Mengele w r. 1943. zainteresował się sprawą bliźniaków i z tych dzieci utworzono blok w którym ich było około 1000.

Przew.: Czy zarządzenie mordowania dzieci pochodziło od administracji obozu, czy z Berlina?

4/3

zażalenie

Myśmy dostawały *z* administracji obozu. Czy to było zarządzenie Mandel, czy odgórne, nie mogę powiedzieć, Mandel musiała jednak o tym wiedzieć.

Przew. : Wspomniała Świadek o dzieciach z Zamojszczyzny.

Świadek : Nie z Zamojszczyzny, lecz ze Smoleńszczyzny, które wyginęły wszystkie na obozie, jedno czy dwoje, to były jedyne dzieci, *które się uratowały.*

Prok. Gacki : Jak to wytłumaczyć, że osk. Mandel przejeżdżając na rowerze głaskała dzieci, a równocześnie brała udział w selekcjach, które kończyły się śmiercią. Jak tłumaczy Świadek te rzeczy, jako lekarz ?

Świadek : Uważam *to*, za odruchy zwyrodnienia. Mandel uważała, że dzieci należy wytopić. Jestem lekarzem chorób ^{do czynienia} dzieci i mam ~~kontakt~~ z dzieckiem w opiece społecznej. Mam możliwość zaglądania i do szafek, ale tak potwornych warunków, jak miały dzieci w obozie, nie widziałam. W obozie był pokój 3 x 4 m. i tam była pewnego rodzaju izba, gdzie znajdowało się 17 dzieci. Przychodził Dr. Mengele, ^{a Mandel} czy ~~ktos inny~~ i mówił: "dzieciom się tu dobrze powodzi i tak dobrze ~~nigdzie~~ ^{nigdy} nie miały w życiu."

9-ty dzień rozprawy .

230
BS/J.

5/1.

Prok. Szewczyk : Proszę świadka , czy świadek widział , żeby osk. Brandl biła więźniów ?

Sw. : Mogę stwierdzić , że osk. Brandl była także postrachem obozu , nie nosiła nigdy kija , gdyż one zawsze były ręką po twarzy . W r. 1942 , gdy obóz kobiecy był jeszcze w męskim , brała ona udział przy pierwszych wybiórkach . Nie widziałam tej samej , lecz wiem z opowiadania .

Prok. Szewczyk : Świadek zeznał , że Mandel asystowała przy selekcjach i skierowywała ludzi do gazu , a w szczególności dzieci .

Sw. : Mandel bywała na rampie .

Prok. Szewczyk : Chciałem tym pytaniem wyjaśnić , czy osk. Mandel segregowała dzieci , czy także dorosłych ?

Sw. : Odnosiła się to do wszystkich .

Prok. Szewczyk : Skierowywała więc ludzi do obozu i do gazu ?

Sw. : Tak jest . Jeżeli matka trzymała dziecko na rękach , to szła wprost do gazu . Pamiętam jak przybył transport , w którym była babka , matka i dziecko . Za drutami zaś znajdowała ich siostra więźniarka . Więżniarka ta krzyknęła do swej siostry , która dopiero na przybyła na rampę ; aby oddała dziecko babce , gdyż pójdzie do gazu . Matka ta dała dziecko babce i w ten sposób uratowała swoje życie . ~~Swkax~~

Prok. Szewczyk : Świadek wspomniał , że w październiku 1944 r. większa ilość kobiet została wyselekcjonowana i skierowana do krematorium . Czy można ustalić ilość tych kobiet ?

Sw. : Było ich więcej niż 500 osób .

Prok. Szewczyk : W śledztwie świadek zeznał , że przy selekcjach Mandel popędzała ^{kijem} kobiety skierowane do gazu .

Sw. : To było inaczej . W styczniu 1943 r. była duża selekcja t. zw. apel generalny na łące przed obozem . Stały tam cały

9-ty dzień rozprawy .

BS/J.

5/2.

dzień więźniarki. Obecny był przy przeglądzie cały sztab obozu i Mandel . Potem wypuszczano je przez bramę obozu , obok której stała Mandel z pejozem . Te więźniarki , które biegły po woli , odstawiali na blok 21, który był blokiem śmierci . Stamtąd były przewożone do gazowania do krematorium . Pamiętam jakżeśny przyjechały do obozu , to blokowe nas straszły takim powiedzeniem "jak nie będziesz posłuszna , pójdziesz na blok 21" .

Prok. Szewczyk: Mandel miała specjalny sposób bicia . Czy biła ona często , nagminnie , czy też były to sporadyczne wypadki?

Sw.: Wogóle więźniowi nie wolno się było zbliżyć do niej . Był bowiem nawet rozkaz , że więźniarkom nie wolno było nawet iść ulicą łagrową , tylko rowami , po błocie . Jeżeli szła więźniarka ulicą , a zobaczyła osk. Mandel , to ją zbiła . Pamiętam wypadek , że chora na malarię zbliżyła się do osk. Mandel , nie zauważywszy jej , została wtedy doktliwie pobita .

Prok. Pechalski: Czy odwszenia , które urządzano w obozie dawały jakieś poważne rezultaty jeżeli chodzi o zabicie robactwa?

Sw.: Nie dawało żadnych rezultatów .

Prok. Pechalski: Ale podobno ginęli przy tym ludzie , czyli odwszenia te zabijały ludzi , a nie wszy ?

Sw.: Przy takich odwszeniach kobiety stały całymi godzinami bez względu na porę roku nago, suknie ich moczono w jakimś płynie i otrzymywały je później wilgotne . Przy sposobności odbierano im wszystko to, co dostały w paczkach od rodziny . Później dokonywano tego w inny sposób , a mianowicie każdej niedzieli lekarz musiał przejść i przegłądać wszystkich swoich

9-ty dzień rozprawy .

BS/J.

5/3

chorych i stwierdziwszy wszy , odsuwano ich do odwszenia
innym sposobem .

Przew.: Czy są jeszcze jakieś pytania ?

Obr. Walasowa : Kto decydował w sprawie wydawania odzieży i
bielizny , czy osk. Brandl ~~da~~ wykonywała rozkazy , czy też
decydowała sama ?

Sw.: Osk. Brandl była przełożoną Bekleidungskammer . Rozkaz
otrzymywała/
do wydawania odzieży/zgóry , lecz o tym jaką odzież wydawała,
decydowała sama . Jeżeli bowiem chodzi o blokowe , to dos-
tawały one zawsze lepsze rzeczy . Twierdzą kategorycznie ,
że ubranie więźniów było absolutnie niedostateczne .

Przew.: Czy są jeszcze jakieś pytanie do świadka ?

Prokuratorzy : nie .

Obrona ? nie .

Przew. : Wobec tego świadek jest zwolniony . Czy oskarżeni